Lusia spojrzała na choinkę. Każda ozdoba − ta kupiona na miejskim bazarze, wśród tłumów ludzi, czy ta wykonana ręcznie − budziła zaciekawienie. Chciała je wszystkie dotknąć, obejrzeć. Najciekawsze wydawały jej się aniołki. Te z rozłożonymi do lotu skrzydłami. Drewniane, lekko chropowate w dotyku, zdawały się przebywać w ciągłym ruchu. Lusia pragnęła, aby zabrały ją ze sobą, w daleką podróż do miejsca i osoby, za którą tęskniła.

− Kiedy mamusia przyjedzie? – spytała i przetarła oczy.

− Jutro mama będzie już przy tobie – powiedziała Patrycja i objęła dziewczynkę. − Chodź, zobaczymy, czy na niebie pojawiła się już pierwsza gwiazda.

Patrycja odsunęła firankę i pozwoliła dziewczynce usiąść na parapecie. Przed nimi rozciągał się przepiękny widok. Dachy domów, przykryte białym puchem, lśniły w świetle lamp. Okna i balkony przyozdobione w świecidełka wyglądały jak zaczarowane. Śnieg ukrył uschnięte rośliny, przybrudzone płoty i chodniki. Wszystko zdawało się być czyste i nieskalane jak serce dzieciątka w żłóbku.

Gdy dziewczynka zobaczyła na niebie gwiazdę, krzyknęła:

− Spójrzcie tam!

Reszta rodziny powiodła wzrokiem we wskazanym przez dziewczynkę kierunku. Po kilku sekundach gwiazda rozbłysła mocniejszym światłem. Kiedy już wszyscy chcieli przystąpić do wspólnego posiłku, stało się coś niezwykłego. Oto gwiazda zsunęła się z nieba i zniknęła.

Patrycja zakryła usta. Tyle razy widziała spadające gwiazdy, tyle razy wypowiadała życzenie z nadzieją, że otrzyma to, czego pragnie. Teraz stała z głową uniesioną do góry, zaskoczona i zasmucona.

Na końcu języka miała pytanie, jakiś skryty na dnie serca lęk, ale zabrakło jej odwagi, aby wyrazić go słowami. Spojrzała na rodziców, na brata, czekając na ich reakcję, ale nikt nic nie powiedział.

Przy stole jedno miejsce pozostało puste. Powinna je zająć Klaudia, mama Lusi.

Kobieta pracowała w dużej korporacji. Często wyjeżdżała w delegację do miast rozsianych po całym kontynencie. Uwielbiała podróżować. Miała tę niezwykłą umiejętność odnajdywania się w każdym miejscu. Ani język, ani ludzkie zwyczaje nie stanowiły dla niej przeszkody. Szybko nawiązywała nowe znajomości i przyjaźnie.

Z jednej z takich wypraw przywiozła test ciążowy z dwiema kreseczkami zapakowany w pudełko po drogiej biżuterii. Na pytanie, kim jest ojciec dziecka, pokręciła głową i się uśmiechnęła.

− Dam sobie radę. Przecież mam was, moi kochani.

Na tym zakończyła temat. Rodziców nie usatysfakcjonowała taka odpowiedź i próbowali wyciągnąć z niej więcej informacji, ale Klaudia wiedziała, jak unikać krępujących pytań.

− Zadzwonię do Klaudii – powiedziała Patrycja i odłożyła na bok drewnianą łyżkę. Po kilku sygnałach usłyszała:

− Nie czekajcie na mnie.

Telefon dzwonił nieprzerwanie od kilku minut. Patrycja wysunęła bosą stopę i westchnęła. Nie miała ochoty ruszać się z łóżka, ale wiedziała, że już nie zaśnie. Podniosła słuchawkę.

− Przepraszam, że dzwonię do państwa o tak wczesnej porze. Niestety mam do przekazania smutną wiadomość…

Głos ugrzązł jej w gardle.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Monia81, dodano 27.12.2013 07:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.